KWARTALNIK

STOWARZYSZENIA
KANDYDATÓW NOTARYALNYCH

w Krakowie.

ROK TRZYNASTY.

KWIECIEŃ.

1901.

KRAKÓW.

Nakładem Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych.

Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

„Kwartalnik“ wychodzi w pierwszych dniach stycznia kwietnia, lipca, października.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Krakowie rocznie **2 kor.** — Zeszyt pojedynczy **60 hal.**

Członkowie Stowarzyszenia otrzymują »Kwartalnik« bezpłatnie.

Wszystkie korespondencye uprasza się adresować:

Jan Glück, ul. Poselska l. 17.

Wszystkie zaś przesyłki pieniężne adresować należy:

Ferdynand Turski. ul. Poselska l. 17.

Z BIEŻĄCEJ CHWILI.

Wiadomo, że Ministerstwo sprawiedliwości systemizowało reskryptem z dnia 24 września 1899 r. L. 190 d. u. p. od bardzo już długiego czasu obiecywany sąd powiatowy w Zakliczynie dla gmin, a względnie obszarów dworskich Bieśnik, Biskupice melsztyńskie, Borowa, Charzewice-Melsztyn, Dzierżaniny, Faliszowice, Faściszowa, Filipowice, Gwoździec, Kończyska, Lusławice, Niedźwiedza, Olszowa, Paleśnica, Piaski-Drużków, Rostoka (lub Roztoka), Ruda kameralna, Słona, Stróże, Wesołów, Wola stróżka, Zakliczyn, Zawada lanckorońska, Zdonia i Złota.

Po ogłoszeniu tego rozporządzenia w dzienniku ustaw państwa, wniosło Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych w Krakowie przez krakowską Izbę notaryalną do Ministerstwa sprawiedliwości petycyę, w której, wykazując z jednej strony odnośnie do uznanej przez władzę centralną potrzeby systemizowania nowego sądu powiatowego z siedzibą w Zakliczynie, analogiczną potrzebę systemizowania tamże również posady notaryusza, potrzebę będącą naturalnym wynikiem i położenia miejscowości i stosunków lokalnych, dowodzących niezbicie przywiązanie ludności do instytucyi notaryalnej, tudzież podnosząc z drugiej strony nader smutne stosunki awansowe licznego zastępu posiwiałych w oczekiwaniu na samoistne stanowisko kandydatów notaryalnych, prosiło o systemizowanie i otwarcie równocześnie z otwarciem nowego sądu powiatowego w Zakliczynie, posady notaryusza tamże.

Petycyę tę zaopatrzoną jak najprzychylniejszą opinią krakowskiej Izby notaryalnej, otrzymało Ministerstwo sprawiedliwości z początkiem roku 1900, a proszące Stowarzyszenie, będąc aż nadto przeświadczone o słuszności sprawy, nie wątpiło ani na chwilę, że władza centralna po ewentualnem zbadaniu we właściwej drodze odnośnych okoliczności, do petycyi się przychyli. Skoro atoli Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 16 listopada 1900 r. L. 199. d. u. p. zarządziło, że sąd

powiatowy zakliczyński ma rozpocząć swoje czynności z dniem 1 stycznia 1901 roku, natomiast o systemizowaniu i otwarciu posady notaryusza w Zakliczynie wcale słychać nie było, odniosło się Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych w Krakowie ponownie do krakowskiej Izby notaryalnej z prośbą, ażeby wobec tego, iż Ministerstwo sprawiedliwości na wzmiankowaną petycyę ani nie odpowiedziało, ani też żadnego zarządzenia odnośnie do niej nie wydało, zechciała w odpowiedniej drodze spowodować załatwienie sprawy.

Jakoż, widocznie na skutek ponownej interwencyi krakowskiej Izby notaryalnej, poleciło Ministerstwo sprawiedliwości Sądowi krajowemu wyższemu w Krakowie z końcem roku 1900 zbadać, czy rzeczywiście zachodzi potrzeba systemizowania posady notaryusza w Zakliczynie.

Stowarzyszenie natychmiast skoro tylko o tem zarządzeniu Ministerstwa sprawiedliwości wiadomość powzięło, wysłało deputacyę do Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego, która uzyskawszy posłuchanie tak u J. E. p. Prezydenta, jakoteż u ówczesnego Zastępcy Wiceprezydenta apelacyi, miała sposobność osobiście uzasadnić domaganie się systemizowania i otwarcia posady notaryusza w Zakliczynie. Zarówno J. E. p. Prezydent jak i p. Zastępca Wiceprezydenta poinformowani dokładnie z innych już źródeł co do kwestyi potrzeby notaryatu w Zakliczynie, podzielili w zupełności wywody deputacyi i w następstwie tego zapewnili ją, że o ile w ich mocy będzie, oświadczą się za utworzeniem w mowie będącego notaryatu.

Tak sprawa przedstawiała się w dniu 13 grudnia 1900 roku t. j. w dniu, w którym deputacya Stowarzyszenia miała sposobność uzyskać posłuchanie w Prezydyum krakowskiego sądu krajowego wyższego.

Niestety dnia 27 stycznia 1901 r. otrzymało Stowarzyszenie z krakowskiej Izby notaryalnej odnośnie do wzmiankowanej na wstępie petycyi zawiadomienie, „że Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z dnia 10 stycznia 1901 roku L. 63. oznajmiło, iż nie widzi się spowodowane wydać zarządzenia względem systemizowania nowej posady notaryusza przy c. k. sądzie powiatowym w Zakliczynie“.

Nie można się dziwić, że przytoczony reskrypt ministeryalny wywołał nie tylko pośród kandydatów notaryalnych, ale i w szerszych kołach nader ujemne wrażenie, a powtarzany z ust do ust, doszedł niebawem także do wiadomości głównie interesowanej ludności nowego sądowego powiatu zakliczyńskiego, która dotychczas ani na chwilę nie przypuszczała, że równocześnie z otrzymaniem sądu, pozbawioną zostanie notaryusza. —

A że ludność powiatu zakliczyńskiego wieści o reskrypcie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 10 stycznia 1901 r. L. 63 nie przyjęła obojętnie, dowodzi bardzo wymowny fakt, że tak reprezentacya miasta Zakliczyna, jak również wszystkie gminy wiejskie wchodzące w skład nowego sądu powiatowego bez wyjątku, wystosowały natychmiast dwie odrębnie zredagowane petycye do Ministerstwa sprawiedliwości, w których, niedowierzając jeszcze posłyszanym wieściom, domagały się z wszelką stanowczością otwarcia posady notaryusza w Zakliczynie. Nie ufając martwemu słowu na papierze, wybrała nadto ludność powiatu zakliczyńskiego, o ile wiemy, deputację złożoną z jednego mieszczanina z Zakliczyna oraz z trzech wójtów okolicznych gmin i poleciła jej udać się do Wiednia, celem osobistego wręczenia petycyj J. E. Ministrowi sprawiedliwości i celem ustnego przedstawienia sprawy miarodajnym czynnikom.

Niezrażona ani kosztami, ani uciążliwą podróżą, ani wreszcie przykrą porą roku, wyjechała pomieniona deputacya do Wiednia w połowie lutego b. r. i udając się pod opiekę znanego powszechnie z życzliwości dla każdej słusznej sprawy posła p. Dra Ferdynanda Weigla, prosiła go o rady i wskazówki, zmierzające do uzyskania potrzebnych audyencyj. — Czcigodny poseł nie zawiódł i w tym wypadku pokładanych w nim słusznie nadziei, zajął się prawdziwie po obywatelsku i z pełnem poświęceniem deputacyą mimo swych rozlicznych innych zajęć i osobiście wprowadził wysłanników gmin tak do J. E. Ministra sprawiedliwości, któremu deputacya obie petycye wręczyła, jakoteż do J. E. Ministra dla Galicyi oraz do Radcy Dworu p. Zawadzkiego.

Z przebiegu posłuchań w Wiedniu dowiedzieliśmy się, odniosła deputacya jak najkorzystniejsze wrażenie, bo tak J. E. Minister sprawiedliwości, który z członkami deputacyi nie władającymi językiem niemieckim, zupełnie dobrze porozumiał się przemawiając do nich po morawsku, jakoteż J. E. Minister dla Galicyi i p. Radca Dworu Zawadzki przyobiecali, że, jak skoro sama ludność systemizowania i otwarcia posady notaryusza w powiecie się domaga, nie ma powodu żądaniu temu odmawiać tem więcej, że skarb Państwa z tego powodu na żadne wydatki narażony nie będzie. Przy sposobności wyrazili tylko tak J. E. Minister Dr Piętak jak i p. Radca Dworu Zawadzki zdziwienie z powodu, że ludność włościańska zwłaszcza z Galicyi, skąd często dają się słyszeć za pośrednictwem posłów utyskiwania przeciw notaryuszom, przychodzi prosić właśnie o danie jej notaryusza.

Jednakowoż mimo wszelkich obietnic, jakie deputacya gmin zakliczyńskich z Wiednia wywiozła, akcya ludności miejscowej nie odniosła takiego skutku, jakiegoby spodziewać się należało i jaki osiągnąć była powinna. Jak bowiem dowiedzieliśmy się, postanowiło Ministerstwo sprawiedliwości w ostatnich podobno dniach lutego 1901 r. zasięgnąć zdania odnośnych władz podwładnych, czyby nie było wskazanem przenieść siedzibę notaryusza z Wojnicza do Zakliczyna. Niepotrzeba być bardzo domyślnym aby z upływu czasu między bytnością wysłanników gmin powiatu zakliczyńskiego w Wiedniu, a pojawieniem się wieści o ostatniem zarządzeniu Ministerstwa sprawiedliwości odgadnąć, że to ostatnie zarządzenie ministeryalne wywołane zostało bezpośrednio petycyami i deputacyą ludności powiatu zakliczyńskiego, jednak nie odpowiada ono żadną miarą intencyom tych, którzy dotychczas o utworzenie notaryatu w Zakliczynie czynili starania; ale żeby się wydawało, iż władza centralna nie przeszła do porządku dziennego nad słusznym postulatem przeszło 12.000 ludności nowego powiatu sądowego, lecz, że gotową jest do niego się przychylić, użyto na pozór wcale niewinnego sposobu wybrnięcia z kłopotu a postawienia na swojem i poddano władzom podwładnym myśl oświadczenia się za przeniesieniem poprostu siedziby notaryusza do Zakliczyna. W ten sposób stałoby się zadość znanemu przysłowiu „wilk syty i owca cała“, bo ludność powiatu dostałaby żądanego notaryusza, a Ministerstwo sprawiedliwości kreując wprawdzie nową posadę notaryusza w Zakliczynie, zniosłoby równocześnie dotychczasowy notaryat w Wojniczu.

Dotychczas nie jest tajemnicą, że ani krakowska Izba notaryalna, ani Rada powiatowa w Brzesku, nie zgodziły się z zapatrywaniami Ministerstwa sprawiedliwości i obie zarówno sprzeciwiały się przeniesieniu notaryatu z Wojnicza do Zakliczyna, nie widząc do tego żadnego słusznego powodu. Nadto Izba notaryalna w Krakowie ponowiła przy tej sposobności podobno pierwotne swe żądanie co do potrzeby systemizowania i otwarcia nowej posady notaryusza w Zakliczynie. Doszło również naszej wiadomości, że zarówno ludność powiatu sądowego wojnickiego jak i reprezentacya miasta Wojnicza sprzeciwiają się stanowczo przeniesieniu notaryatu do Zakliczyna, a dotyczące przedstawienia wniesione już zostały podobno do Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie i stanowią jeden bardzo wyraźny dowód więcej, że instytucya notaryatu, mimo wszystko, ma licznych zwolenników i to właśnie w tych warstwach społeczeństwa, którym zwykło się poddawać zamiary instytucyi tej nieprzychylne a nawet wprost wrogie. Co do innych władz, które ostatnim

reskryptem Ministerstwa sprawiedliwości wezwane zostały do oświadczenia się za, względnie przeciw przeniesieniu notaryatu z Wojnicza do Zakliczyna nie wiemy, czy i jak w tej sprawie się oświadczyły, w każdym atoli razie trudno przypuścić, aby zajęły stanowisko odmienne od stanowiska władz w tym względzie najwięcej kompetentnych, do jakich bez kwestyi należy właściwa Izba notaryalna, jako fachowo najlepiej obznajomiona z potrzebami i warunkami stanu, tudzież Rada powiatowa, będąca wyrazem opinii ogółu mieszkańców danego powiatu.

Śledząc bacznie dotychczasowy przebieg spawy notaryatu zakliczyńskiego, musi każdy nawet najobjektywniej się zapatrujący nabrać przekonania, że wszelkie trudności na jakie napotykają tak starania Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie, jak i starania ludności powiatu zakliczyńskiego, nie pochodzą ani od wyższych władz sądowych, bo zapatrywania Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie, wyrażone deputacyi Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w dniu 13 grudnia 1900 r. zupełnie czego innego dowodzą, trudno zaś przypuścić, aby w tak krótkim stosunkowo czasie uległy jakiejkolwiek zmianie, ani od Izby notaryalnej, bo ta właśnie tak co do potrzeby systemizowania i otwarcia posady notaryusza w Zakliczynie, jakoteż co do utrzymania dotychczasowego notaryatu w Wojniczu, wedle naszych wiadomości, wcale niedwuznacznie się oświadczyła. ani wreszcie od samej ludności, bo dotychczasowa akcya tejże i opinia Rady powiatowej w Brzesku dowodzą niezbicie, że ludność powiatu zakliczyńskiego domaga się posady notaryusza tak w Zakliczynie jak i w Wojniczu. Źródło nieuzasadnionych trudności istnieje zatem bezsprzecznie zupełnie gdzieindziej. Gdzie?—jestto dla sprawy wprawdzie zupełnie obojętne, ale w każdym razie uboczne jakieś względy sprzeciwiające się interesom kilkunasto-tysięcznej ludności, nie powinny osłabiać znaczenia opinii poważnych władz przez dostarczanie władzy centralnej widocznie w rzeczywistych stosunkach nieuzasadnionych informacyj. Jakiż bowiem cel i znaczenie miałyby wszelkie zarządzenia Ministerstwa sprawiedliwości, zmierzające do zebrania w pewnym kierunku potrzebnych wyjaśnień i opinii od kompetentnych władz rządowych i autonomicznych, gdyby informacye pozbawione wszelkiej podstawy miały więcej ważyć aniżeli opinia poważnych i bezstronnych władz. Sądzimy, że w takim razie byłyby wszelkie tego rodzaju zarządzenia ze strony Ministerstwa sprawiedliwości tylko czczą formą nie mającą żadnego istotnego znaczenia.

Zwłaszcza w czasach obecnych, gdy przeciw notaryatowi podnoszono dosyć często wprawdzie nieuzasadnione, ale też tem więcej jeszcze dotkliwe

zarzuty i to właśnie w Galicyi, przeważnie przez usta posłów włościańskich z p. Potoczkiem na czele, skoro ludność całego powiatu, jak jeden mąż, petycyonuje o systemizowanie i otwarcie posady notaryusza, a nadto celem poparcia swego żądania wysyła umyślnie deputacyę do Wiednia, to jestto faktem tak znamiennym i zbijającym wszelkie nieusprawiedliwione skargi i utyskiwania widocznie niepowołanych obrońców ludu, że już z tego jednego faktu asumpt biorąc, mogło było Ministerstwo sprawiedliwości bez zbierania jakichkolwiek innych opinii, po wysłuchaniu zdania jedynie właściwej Izby notaryalnej, posadę notaryusza w Zakliczynie systemizować i celem natychmiastowego rozpisania konkursu na nią odpowiednie zarządzenie wydać.

W ten sposób byłoby Ministerstwo miało możność zrehabilitować szarpaną niezasłużenie od pewnego czasu, a jego zarządowi przecież podlegającą instytucyę notaryatu, uczynić zadość słusznemu żądaniu kilkunastotysięcznej ludności i przyczynić się wprawdzie do bardzo nieznacznego tylko, w każdym razie jednak lepszego jak żaden, awansu kandydatów notaryalnych.

Rehabilitacyi ze strony zarządu sprawiedliwości domagać się ma prawo instytucya notaryatu bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bo oprócz powtarzanych ustawicznie a żadnymi dowodami nie popartych i grubą nieświadomość rzeczy zdradzających zarzutów pewnej garstki ludzi, mających rzekomo przedstawiać wolę ogółu, nic zresztą przeciw notaryatowi nie przemawia, owszem dotychczasowa kilkudziesięcioletnia działalność tej instytucyi dowiodła niezbicie, nietylko potrzebę utrzymania jej, ale co więcej, wskazywała i wskazuje na potrzebę rozwoju tejże, odpowiednio do potrzeb i ducha czasu. Natomiast wszelkie głosy podnoszone przeciw notaryatowi, nie były i nie są czem innem jak tylko jednym z pośród wielu innych środków i haseł agitacyjnych, mających na celu z jednej strony stwarzać sobie popularność chociażby nawet kosztem cudzej czci i kieszeni, z drugiej zaś strony bałamucić opinię ludzi prostych może dlatego, aby zajmując umysły ich zgubnemi hasłami i błędnemi teoryami, odwieść ich uwagę od rzeczy, których kontrola musiałaby wcześniej lub później spowodować upadek menerów.

Cóż takiego bowiem dotychczas we wszystkich swych przemówieniach i wnioskach podał główny przeciwnik notaryatu p. Poseł Potoczek, coby rzeczywiście przemawiało za zniesieniem lub upaństwowieniem tej instytucyi? Głównym i jedynym motywem p. Posła, powtarzanym we wszystkich jego rewelacyach są koszta notaryalne i to koszta, jego zdaniem za wysokie. Głosi p. Poseł, że te ciężko przez lud za-

pracowane, a notaryuszom za ich czynności płacone pieniądze są groszem wyrzuconym, bo wszelkie czynności notaryalne powinno państwo darmo wykonywać. W teoryi zdanie to wcale nie źle wygląda, i nie dziw, że pośród nieoświeconych mas, które teoryi od praktyki odróżnić często nie są wstanie, znajduje zwolenników. Ale czy p. Poseł zapomniał, że każda teorya, jeśli nie ma być utopią, musi być tak pomyślaną, aby ją można w praktyce także zastosować, i czy zastanowił się dokładnie nad tem, że państwo chcąc przejąć się jego zresztą wysoce humanitarnemi ideami i podjąwszy się spełniać funkcye dzisiejszych notaryuszów bezpłatnie, musiałoby utrzymywać, a więc i odpowiednio płacić wcale pokaźną ilość urzędników tak konceptowych jak i manipulacyjnych, a nadto całą falangę sił pisarskich. A ponieważ jedynym sposobem pokrycia wydatków połączonych z utrzymaniem takiego aparatu urzędniczego i pomocniczego są tylko podatki przez ogół obywateli państwa opłacane, przeto w konsekwencyi wywodów p. Posła nie ponosiłoby kosztów utrzymania tego aparatu państwo, lecz właściwie poszczególni obywatele. Gdy zaś dotychczasowe podatki w tym celu absolutnie by nie wystarczały, musiałoby państwo stworzyć sobie nowe źródło dochodu, czyli inaczej mówiąc, musiałoby już i tak do ostatnich granic wyśrubowane podatki podnieść i to bardzo znacznie. Ażeby zaś dać p. Posłowi bodaj jak najogólniejszy obraz wydatków, jakieby państwo z przymusowej ofiarności poszczególnych obywateli w razie przychylenia się do jego teoryi ponosić musiało, ograniczymy się do podania kilku tylko cyfr, które zdaniem naszem powinny na razie wystarczyć.

Z początkiem roku 1900 urzędowało w krajach w Radzie Państwa reprezentowanych ogółem 1073 notaryuszów, którzy zatrudniali w swych biurach 444 kandydatów notaryalnych. Razem przeto z początkiem 1900 roku pracowało w zawodzie notaryalnym 1517 funkcyonaryuszów konceptowych, z czego na samą Galicyę przypada 390. Przyjąwszy, że w każdej kancelaryi notaryalnej było nadto w tymże czasie zatrudnionych przeciętnie conajmniej dwóch kancelistów lub mundantów, wynosił personal notaryalny w całem państwie 3663 osób. Gdyby zaś czynności wchodzące w zakres działania notaryuszów miały być wykonywane tak, jak chce p. Poseł Potoczek przez instytucyę państwową, musiałaby cyfra dotyczących funkcyonaryuszów być conajmniej zdwojoną, a więc wynosiłaby w dziale konceptowym conajmniej 3034, zaś w dziale manipulacyjnym conajmniej 4292 czyli razem przeszło 7300 osób. Że zaś cyfra dotychczasowych funkcyonaryuszów notaryalnych w razie przeniesienia notaryatu na etat państwowy musiałaby uledz conajmniej podwojeniu, nie ulega ża-

dnej wątpliwości skoro się zważy, że w notaryacie dziś nie tak, jak w urzędach państwowych z uedrzeniem pewnej godziny urzędowanie się zaczyna i kończy, lecz pracuje się często od wczesnego ranka do późnej nocy bez wytchnienia, bo się w tej pracy widzi zarówno interes klienta jak i swój własny, podczas gdy przeciętny urzędnik państwowy wie o tem dobrze, że, czy będzie pracował tylko w oznaczonych godzinach, czy poza takiemi godzinami, finansowo na tem nic nie zyska, a to czy strona dziś, jutro, lub później jeszcze swą sprawę załatwi, jest mu przeważnie obojętne. Wątpimy czy chlubiący się, w jego mniemaniu, zasadami humanitarności p. Poseł zdał sobie sprawę z wydatków, jakieby w razie wprowadzenia w życie jego projektu, musiały obciążyć budżet państwowy kosztem naturalnie nie czyim innym jak ogółu obywateli, z których przeważna część nie korzystając nigdy albo tylko w niezwykle rzadkich wypadkach z usług instytucyi, mającej zastąpić dzisiejszy notaryat, musiałaby jednak we formie podatku stale przyczyniać się do opłacania takiej instytucyi. A że ten współudział ogółu obywateli państwa w utrzymywaniu tego rodzaju instytucyi rządowej musiałby być bardzo znaczny, o tem chyba wątpić nie można, skoro się uwzględni przytoczoną powyż tylko w przybliżeniu liczbę funkcyonaryuszów, potrzebnych do należytego spełniania obowiązków dzisiejszych notaryuszów. Gdyby p. Poseł a z nim i jego zwolennicy zadali sobie nieco trudu i zastanowili się należycie nad tem, że do spełniania funkcyj dzisiejszych notaryuszów i ich personalu pomocniczego potrzeba kilka tysięcy ludzi jużto z wykształceniem uniwersyteckiem, jużteż z wykształceniem wymaganem obecnie od urzędników kancelaryjnych i, że dotacya tych funkcyonaryuszów, odpowiadająca naturalnie dzisiejszym poborom urzędników państwowych pochłonie ogromne sumy, że nadto i potrzebne pomieszczenie odnośnych biur, urządzenie tychże i wydatki kancelaryjne z nowemi agendami połączone, wymagać będą dalszych ofiar, byłyby się z pewnością wnioski o zniesienie i upaństwowienie notaryatu tak często nie powstawały. Być może, że domagający się upaństwowienia notaryatu są zdania, iż funduszów na utrzymanie takiej państwowej instytucyi mają dostarczyć nie podatki czy dodatki do podatków przez ogół obywateli opłacane, lecz taksy przez strony interesowane od poszczególnych czynności na rzecz Skarbu Państwa uiszczane. Co do tego jednak mogą być pewni zwolennicy upaństwowienia notaryatu, że taksy od poszczególnych interesów prawnych żadną miarą by wydatków nie pokryły, chyba byłyby bardzo wygórowane, a wtedy zaciążyłyby na interesantach bez porównania więcej, aniżeli dzisiejsze minimalne należytości notaryalne.

Tyle na razie chcieliśmy powiedzieć celem wykazania bezpodstawności narzekań na instytucyę notaryatu, a zarazem dowieść, że wobec bezpodstawości tychże narzekań, ma prawo notaryat domagać się od Ministerstwa sprawiedliwości, jako swej najwyższej władzy, rehabilitacyi, do jakiej bezsprzecznie poruszona przez nas dziś sprawa notaryatu w Zakliczynie, Ministerstwu sprawiedliwości sposobność nadarza.

Co do uczynienia zadość słusznemu żądaniu przeszło 12 tysięcznej ludności nowego powiatu sądowego i ułatwienia jej sposobności korzystania z instytucyi dotychczas bądź co bądź prawnie istniejącej, nie potrzebujemy chyba nic więcej dodawać, bo sam fakt, że ludność ta wbrew wszelkim insynuacyom widocznie niepowołanych czynników, notaryusza się domaga, dowodzi, że notaryat jest instytucyą konieczną i, że go nie znosić, ale właśnie rozwijać należy.

A teraz słów kilka jeszcze odnośnie do warunków awansowych kandydatów notaryalnych, które z kwestyą notaryatu w ścisłej pozostają łączności, a jednak mimo licznych petycyj, memoryałów, przedstawień i skarg jakie dotychczas już to z łona Stowarzyszeń kandydatów, jużteż z innych źródeł przedostawały się do zarządu sprawiedliwości, zdają się być temuż zarządowi albo bardzo mało znane, albo zupełnie obojętne.

Kandydat notaryalny, od którego ustawa wymaga ukończenia studyów uniwersyteckich, ani przed, ani też po odbyciu przepisanej praktyki i złożeniu egzaminu zawodowego, będącego faktycznie co do istoty równorzędnym tak z egzaminem sędziowskim jak i adwokackim — jakkolwiek ustawy z niewytłumaczonych powodów równorzędności tej nie uznają — jest osobistością, nie mającą w społeczeństwie literalnie żadnego stanowiska, osobnikiem mającym tylko obowiązki, a wyzutym natomiast z wszelkich praw, z wyjątkiem prawa oczekiwania w nieskończoność na samoistne stanowisko, o ile to prawo przedwcześnie nie zgaśnie wskutek śmierci, której dziś daleko łatwiej się doczekać aniżeli celu, do którego taki kandydat dąży. Niema zaś chyba drugiego w świecie zawodu, w którym by nadzieja jedynego zresztą awansu, zawisłą była tylko od śmierci poprzednika. W notaryacie zaś, tak jak obecnie, droga do ostatecznego celu prowadzi wyłącznie po trupach. Czy tego rodzaju warunki odpowiadają choćby najsłabiej wyrobionemu poczuciu moralności, odpowiedź na to nietrudna. Że zaś takie warunki istnieją i że z nimi chcąc nie chcąc liczyć się trzeba, o tem zarówno cały stan notaryalny, jak i zarząd sprawiedliwości doskonale wiedzą, bo codzienna praktyka w tym względzie niezbitych dostarcza dowodów. A mimo to, skoro nadarza się spo-

sobność ominięcia w części przynajmniej tych smutnych warunków przez otwarcie kandydatom notaryalnym drogi do awansu, nie wyłącznie w skutek śmierci notaryusza lub starszego kolegi, lecz przez kreowanie nowej posady, stwarza zarząd sprawiedliwości mimo najwiarygodniejszych opinii kompetentnych czynników nieprzezwyciężone a zarazem nieusprawiedliwione trudności i zamyka drogę do wyczekiwanego tak niezwykle długo posunięcia się na pierwszy i ostatni szczebel hierarchii zawodowej.

Nie będziemy się rozwodzili nad warunkami awansu i bytu kolegów w innych krajach koronnych, którzy jednak o ile wiemy żadną miarą nie są lepiej od nas sytuowani, ograniczymy się jedynie do zachodniej części naszego kraju, bo oczywiście nasze położenie najlepiej nam jest znane, a zebrane na naszej niwie wymowne pod każdym względem cyfry niech bodaj w przybliżeniu dadzą obraz naszego położenia i naszej doli.

Według wykazu statystycznego ogłoszonego w XIII części dziennika rozporządzeń c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 13 Lipca 1900 r. było zapisanych z końcem roku 1899 w okręgach izb notaryalnych w Krakowie i Tarnowie 65 kandydatów notaryalnych. Między tymi ukończyło przepisaną praktyką zawodową 61, zaś 49 miało egzamin praktyczny, a zarazem posiadało wszelkie wymogi potrzebne do uzyskania posady notaryusza. Przypatrzmy się bliżej na razie tym tylko kandydatom, którzy odbyli całą przepisaną praktykę i złożywszy wymagany egzamin praktyczny, posiadają nietylko wszelkie ustawą wskazane warunki do objęcia urzędu notaryusza, ale nadto wykazują czas praktyki znacznie—ba—nawet wprost nieproporcyonalnie dłuższy od czasokresu w tym względzie przez ustawodawcę wymaganego.

Na podstawie autentycznych dat było z końcem roku 1899 między owymi 49 kandydatami wykazujących praktykę

powyżej lat 19	1
„ „ 18	9
„ „ 17	1
„ „ 16	7
„ „ 15	6
„ „ 14	6
„ „ 13	3
„ „ 12	4
„ „ 11	3
„ „ 10	4
„ „ 9	2
„ „ 7	1
„ „ 6	2

Pod względem wieku przedstawiają się zebrane cyfry naturalnie wcale nie lepiej, bo pośród tych samych 49 kandydatów było w tym samym czasie liczących

wyżej 50 lat wieku	1
„ 48 „ „	1
„ 45 „ „	1
„ 44 „ „	1
„ 43 „ „	3
„ 42 „ „	7
„ 41 „ „	1
„ 40 „ „	5
„ 39 „ „	5
„ 38 „ „	4
„ 37 „ „	6
„ 36 „ „	6
„ 35 „ „	2
„ 33 „ „	1
„ 32 „ „	2
„ 31 „ „	1
„ 30 „ „	1
„ 27 „ „	1

Zważywszy, że w zachodniej Galicyi wobec dotychczasowych stosunków, skoro kandydat notaryalny otrzymuje samoistną posadę tylko wskutek opróżnienia się jej przez śmierć*) odnośnego notaryusza, wakuje przeciętnie 3·5 posad rocznie, łatwo obliczyć, że n. p. kandydat zapisany z końcem roku 1899 pod pozycyą 35 statusu, wykazujący wówczas 11 lat ukończonej praktyki i liczący 37 lat wieku, otrzyma posadę notaryusza po ukończeniu 21-go roku praktyki i 47-go roku życia, o ile n. b. nie przybędzie mu jeszcze jeden lub więcej poprzedników-kolegów z innego okręgu apelacyjnego, lub prawników z innych zawodów i o ile anioł śmierci nie okaże się łaskawszym.

Już z tych niewielu cyfr może chyba każdy nabrać dostatecznego wyobrażenia o położeniu kandydata notaryalnego, o położeniu, którego charakterystykę niech nam wolno będzie jeszcze uzupełnić podaniem warunków bytu.

---

*) Przyjmujemy za podstawę obliczenia czasokres od 1890 do 1900 roku, w którym zamianowanych było w okręgu krakowskiego sądu wyższego 35 notaryuszów.

Wiadomo, że wynagrodzenie nawet kandydata starszego, to znaczy takiego, który już wykazuje dłuższą praktykę i może w danym razie urzędować w zastępstwie swego szefa, jest tak minimalne, że w dzisiejszych czasach powszechnej drożyzny dochód z tej tak zwanej „pensyi“ może zaledwie wystarczyć na pokrycie najniezbędniejszych tylko codziennych wydatków jednej, a już bardzo trudno dwóch osób. Gdy zaś przeważna część kandydatów — ludzi zresztą nie pierwszej młodości, jak to już mieliśmy sposobność wykazać — jest żonata i często dość liczną rodziną obarczona, przeto warunki materjalne w sferze oczekiwaczy notaryatu przedstawiają się mniej niż skromnie, a w wielu razach nie wytrzymują wprost krytyki. Dobrze, gdy jeszcze ten lub ów posiada sam jaki taki kapitalik lub może pomagać sobie i rodzinie n. p. z majątku żony, ale gdy brak jakiejkolwiek pomocy i gdy się pozostaje ograniczonym li tylko do dochodu z pracy zawodowej, nie dziw, że częstokroć widmo nędzy staje u drzwi i prześladuje nieszczęsnego, który o tyle tylko winien swemu położeniu, że mając po ukończeniu nauk uniwersyteckich otwartą drogę życia, obrał zawód wprawdzie piękny, ale od samego początku wskutek wadliwości przepisów ustawy połowiczny i dlatego zupełnie spaczony.

A teraz jeszcze dwie ewentualności. Póki kandydat notaryalny zdrów i pracować może, to jakkolwiek z biedą, przecież jednak ciągnie tę taczkę życia i pociesza się tem bodaj stereotypowem „jakoś to będzie“. Ale niech tylko stargany przeciwnościami organizm przestanie prawidłowo funkcyonować i brak sił przykuje chorego do łoża, wówczas kończy się wszystko. Przez sześć miesięcy dostanie jeszcze chory zapomogę z kasy chorych — jak u nas po 110 koron najwyżej — być może, że również ten lub ów szef zapłaci jeszcze i pensyę, ale co po tem, skoro choroba się przeciągnie? Wówczas... tu już rzeczywiście trudno myśl wysilać, a tem trudniej jeszcze przedstawiać smutny obraz, gdy śmierć przerwie pasmo stosunkowo może jeszcze młodego, a jednak przeciwnościami tak bardzo już skołatanego życia i położy kres wszelkim nadziejom, nie tylko niedoszłego notaryusza ale często i pozostałej po nim rodziny.

Tego rodzaju warunki powinny raz na zawsze zniknąć i jeżeli które, to właśnie te otwierają szerokie pole do stosowania względów i zasad humanitarnych. Tymczasem, jak codzienne życie wykazuje, dzieje się niestety zupełnie przeciwnie. Wprowadzane w życie ustawicznie reformy i półśrodki usuwające systematycznie grunt z pod nóg instytucyi notaryatu, a przynoszące zamiast jakiejkolwiek poprawy dotychczasowych stosunków, właśnie najwidoczniejsze pogorszenie tychże, praktykowane bez

żadnej usprawiedliwionej przyczyny znoszenie poszczególnych, nie zapewniających rzekomo odpowiedniego utrzymania posad notaryalnych, wreszcie czynienie nieuzasadnionych trudności w kreowaniu nowych posad w miarę otwierania nowych sądów powiatowych — oto jedyne zdobycze austryackiego notaryatu. Wszystko to odbija się nietylko na tych, którzy osiągnąwszy już ostateczny cel, sprawują urząd notaryusza, ale bez porównania więcej na tych jeszcze, którzy poświęciwszy obranemu zawodowi najpiękniejsze lata swego życia, najlepsze chęci i siły, w chwili gdy droga gdziekolwiek indziej dla nich zamknięta, lub przejście do innego zawodu z ofiarami tak moralnemi jak i materyalnemi połączone, przychodzą do przekonania, że dzięki ustawodawcy — który odnośnymi przepisami ordynacyi notaryalnej w błąd ich wprowadził — zmarnowali życie, bo, wobec rozlicznych praktyk z jednej, a niezbadanych planów zarządu sprawiedliwości z drugiej strony, wszystko najgorsze możliwe. W wieku szczycącym się zasadami i urządzeniami humanitarnemi, w państwie chcącem uchodzić za państwo prawne, nie pomyślano dotychczas o egzystencyi setek ludzi, którzy w najlepszej wierze, licząc na ustawową ochronę nabytych praw, mogą łatwo znaleść się bez dachu i bez jakiejkolwiek nadziei przyszłości.

Nie przesądzamy ostatecznego wyniku sprawy zakliczyńskiej, żywimy jednak błogą nadzieję, że sprawa ta, do której ze względów zasadniczych wielką wagę przywiązujemy, wobec towarzyszących jej, a nam ile możności dokładnie znanych okoliczności, załatwioną zostanie w myśl żądania ogółu ludności miejscowej i zgodnie z naszemi skromnemi, ale i uzasadnionemi chyba życzeniami.

J.. G...k.

Jeszcze kilka uwag

Z POWODU PRAKTYKI W SPRAWACH SPADKOWYCH.

W ostatnim zeszycie „Kwartalnika“ zamieściliśmy artykuł zatytułowany „Kilka uwag z powodu obecnej praktyki w sprawach spadkowych“, w którym, zwracając uwagę na liczne nieprawidłowości pojawiające się od pewnego czasu w tym dziale ustawodawstwa niespornego, poruszyliśmy głównie wadliwości, pochodzące z niewłaściwego powierzania agend spadkowych urzędnikom kancelaryi sądowej. Obecnie dowiedzieliśmy się o zaistnieniu kilku aktów zejścia, spisanych stosownie do zarządzeń Ministerstwa sprawiedliwości z końca roku 1899 przez naczelnika jednej z gmin wiejskich. Korzystając ze sposobności podajemy dwa z nich do wiadomości naszych czytelników, a opuszczając jedynie nazwiska osób i nazwy miejscowości, będziemy się ściśle zresztą trzymali oryginałów.

I. Liczba czynności $\frac{\text{A 199/00.}}{\text{1.}}$

AKT ZEJŚCIA

spisany wskutek polecenia c. k. Sądu powiatowego w N.

1. Imię i nazwisko spadkodawcy: *Jakób B.*
2. Zatrudnienie: *rolnik.*
3. Wiek: *lat 80.*
4. Religia: *rzym. kat.*
5. Stan: *był żonaty.*
6. Stałe zamieszkanie: *w Z. pod Nd 35.*
7. Dzień i miejsce skonu: *17 marca 1900 w Z. Nr. 196.*
8. Pozostał... małżon... *nie pozostała żadna wdowa, ponieważ miał 3 żony, które poprzednio przed nim pomarły.*
9. Imię i nazwisko, zatrudnienie, wiek i miejsce pobytu pełnoletnich dzieci lub też wstępujących w ich pra-

wa pełnoletnich spadkobierców: *Pozostali sukcessorowie Maryana B. zamężna za Jędrzejem J. w Z. zamieszkała — pod Nr. 196 zamieszkała i zupełnie wyczęszczoną została przez niego samego ś. p. J. B.*

10. Imię i nazwisko małoletnich dzieci lub też wstępującego w prawa zmarłych małoletniego potomstwa, czyli małoletni mają już prawnego zastępcę lub kto na takiego przedstawionym zostaje? *Ponieważ byli pozostali sukcessorowie Marcin i Franciszek i córka Agnieszka z B. zamężna w M. i którzyto synowie — jeden był na Węgrach w K, ale że tamże pomarł, jakoto zaś Franciszek był zamieszkały w F. i tamoj pomarł. Jako także i córka Agnieszka była w M., która tamże pomarła przed kilka laty — a to byli dzieci ś. p. zmarłego Jakóba B. tylko ta córka Maryana z B. zamężna J. jest w Z. pod Nr. domu 196 zamieszkałą.*

11. Imię i nazwisko, zatrudnienie, wiek i miejsce pobytu innych najbliższych krewnych lub spadkobierców na mocy testamentu: *Jakoto zaś innych niema żadnych krewnych, jak tylko ci powysz są spomnieni.*

12. Czy pozostał testament, kodycyl, kontrakt spadkowy, darowizna lub umowy małżeńskie i gdzie się takowe znajdują? *Nie pozostawieł żadnego kondyczyalnego rozpożądzenia ani kontraktu spadku darowizny lub umowy małżeńskiej.*

13. Czy zmarły był czyim opiekunem lub kuratorem i gdzie się właściwe dekreta znajdują? *Zmarły nie był niczyim opiekunym ani kuratorym bo nie był do tego ustanowionym.*

14. Czyli zmarły składał rachunki z pieniędzy urzędowych, czyli pobierał pensyę z kasy publicznej lub funduszu pod zarządem państwa zostającego? *Zmarły nie składał żadnych rachunków z pieniędzy, bo nie był do tego ustanowionym.*

15. Czyli pozostały ruchomości wymagające szczególnego doniesienia i jak takowemi zarządzono? *Żadne ruchomości po tymże nie pozostały, gdy tynże był to wszystko za swego życia przemarnił i przepioł.*

16. Czyli pozostał majątek, z czego się takowy składa, gdzie się znajduje, kto nim zarządza i jakie środki ostrożności ku zabezpieczeniu tegoż użytemi zostały? Pozostały po zmarłym majątek składa się *Po tymże żaden majątek nie pozostał, gdyż to wszystko przed swą śmiercią był sprzedał grunt i Budynek, jaki to miał i posiadał — to wszystko przeżył i prze-*

marnił i nic zgoła po nim nie pozostało, gdy go nie było zaco pochować gdy nic nie posiadał — a kontraktu nie zawarł tylko ustny kontrak był przy świadkach
i pozostaje pod zarządem tymczasowym Janowi B. z gminy Z. z pod Nr. domu 23 jako stryk tymuż sprzedał tyn kawałek gruntu i dom, jaki miał i posiadał.

Świadkowie:
† Jan S.
† Michał G.
† Franciszek S.
† Jan B. radny
Maciej G. per me
Jędrzej L. m. p.

Strony:
† Maryanna z B. J.
córka ś. p. Jakóba B.
(L. S.) *Naczelnik gminy*
† Maciej G.
Maciej G. per me

II.

Liczba czynności $\frac{\text{A 578/00.}}{1}$

AKT ZEJŚCIA

spisany wskutek polecenia c. k. Sądu powiatowego w N. *z dnia 13 Października 1900 do L. czynności* $\frac{\text{A578/1900}}{1}$

1. Imię i nazwisko spadkodawcy: *Franciszek T.*
2. Zatrudnienie: *Wyrobnik dzienny*
3. Wiek: *23 lat 23 lat miał*
4. Religia: *Rzymsko-katolicka*
5. Stan: *wolny*
6. Stałe zamieszkanie: *w Z.*
7. Dzień i miejsce skonu: *28 kwietnia 1898 w Z.*
8. Pozostał małżon *był stanu wolnego*
9. Imię i nazwisko, zatrudnienie, wiek i miejsce pobytu pełnoletnich dzieci lub też wstępujących w ich prawa pełnoletnich spadkobierców: *żadnych spadkobierców nie pozostało po zmarłym*
10. Imię i nazwisko małoletnich dzieci lub też wstępującego w prawa zmarłych małoletniego potomstwa, czyli małoletni mają już prawnego zastępcę lub kto na takiego przedstawionym zostaje? *Żadnych spadkobierców po tymże nie pozostało*
11. Imię i nazwisko, zatrudnienie, wiek i miejsce pobytu innych najbliższych krewnych lub spadkobierców

na mocy testamentu: *Testamentu żadnego nie pozostało po tymże zmarłym*

12. Czy pozostał testament, kodycyl, kontrakt spadkowy, darowizna, lub umowy małżeńskie i gdzie się takowe znajdują? *Testament ani kontrakt darowizny nie pozostawił zmarły!*

13. Czy zmarły był czyim opiekunem lub kuratorem i gdzie się właściwe dekreta znajdują? *Zmarły nie był niczyim opiekunem ani kuratorem gdy nie był do tego ustanowionym*

14. Czyli zmarły składał rachunki z pieniędzy urzędowych, czyli pobierał pensyę z kasy publicznej lub funduszu pod zarządem państwa zostającego? *Zmarły nie składał żadnych rachunków z pieniędzy ani takowych nie pobierał ze żadnej kasy*

15. Czyli pozostały ruchomości wymagające szczególnego doniesienia i jak takowemi zarządzono? *Po zmarłym żadne ruchomości nie pozostały gdyż takowych nie posiadał*

16. Czyli pozostał majątek, z czego się takowy składa, gdzie się znajduje, kto nim zarządza i jakie środki ostrożności ku zabezpieczeniu tegoż użytemi zostały? Pozostały po zmar*łym* majątek składa się *z gruntu pod dwa korce wysiewu, które by się do niego były przynależał we wartości 120 koron i budynku starego $^1/_3$ części dla niego by była przynależała we wartości 13 koron i ten majątek pozostaje pod matczynem zarządem dotąd i pozostaje pod zarządem tymczasowem Agnieszki z M. T. i córki jej Tekli.*

Z. dnia 27 Października 1900 r.

Swiadkowie:	Strony:
† *Jan N. taksator*	† *Agnieszka z M. T. matka zmarłego*
† *Maciej G. jako świadek i wójt*	(L. S.) *Naczelnik gminy*
Maciej G. mp. per me	† *Maciej G.*
	Maciej G. mp. per me

Komentarzy sądzimy te dwa „dokumenty“ chyba nie potrzebują, ale i bez tego illustrują wcale jaskrawo nasze prawne stosunki, wytworzone rozporządzeniem władzy centralnej, zalecającem szukania pomocy i współdziałania w agendach spadkowych u przełożonych gmin.

Zastrzegamy się stanowczo, jakobyśmy mieli zamiar nadawać czasopismu naszemu charakter pisma humorystycznego i dlatego uciekali się

do podawania czytelnikom naszym dokumentów w rodzaju dwóch powyż przytoczonych aktów zejścia. Owszem, pragnąc organ nasz utrzymać przy dotychczasowym zupełnie poważnym kierunku, jesteśmy dalecy od podnoszenia śmiesznych stron ku rozrywce czytelników, zamierzamy tylko dowodnie wykazać, że na wypadek gdyby ten nowy, stosunkom kraju żadną miarą nieodpowiadający stan rzeczy nadal miał pozostać, natenczas owo „współdziałanie“ czynników żadną miarą do wysokości nowego swego powołania niedorosłych, nietylko, że do zamierzonego przez Ministerstwo sprawiedliwości przyspieszenia i potanienia przewodów spadkowych się nie przyczyni, ale co gorsza, spowoduje dalsze jeszcze nadmierne przeciążenie sądów, przewlekać będzie w nieskończoność pertraktacye spadkowe ze szkodą stron, a wreszcie niespornemu działowi sądownictwa nada cechę rzeczywiście humorystyczną i z instytucyi poważnej, mającej na celu uregulowanie stosunków familijnych i majątkowych obywateli państwa, oraz zapobieganie procesom, których snadnie uniknąć można, wyrodzi się niezamierzona ani przez ogół obywateli ani przez rząd instytucya krotochwilna.

Ministerstwo sprawiedliwości zalecając reskryptem z dnia 26 października 1899 r. przełożonym sądów starania, mające na celu nakłanianie przełożonych gmin do bezzwłocznego przedkładania aktów zejścia bez wyczekiwania sądowego wezwania, zaznaczyło zupełnie wyraźnie, że przełożeni sądów winni starań takich zaniechać o ile je z góry już jako bezcelowe uważać można, a nadto przewidując widocznie już wtedy nie wielki pożytek z takich aktów zejścia, oświadczyło, że jakkolwiek ogólnie rzecz biorąc, nie można polegać na współdziałaniu gmin, toć przecież jakie takie bodaj poparcie sądu, leżące we własnym interesie członków gminy, da się osiągnąć.

Widocznie na to jednak przeważna część sądów powiatowych nie zwróciła dotąd uwagi i mimo wskazówek oraz przewidywań Ministerstwa sprawiedliwości, a co więcej mimo spotykania się z nieudolnymi płodami prawniczej wiedzy przełożonych gmin, znachodzą się sądy, które korzystają z rzekomej „pomocy“ tego rodzaju funkcyonaryuszów i duchowe ich twory akceptują.

Sądzimy, nie wdając się wcale w krytykę jużto „dokumentów“ powyż przytoczonych jużteż im podobnych, bo są to rzeczy usuwające się z pod wszelkiej krytyki, że nie będzie od rzeczy, skoro zwrócimy uwagę na dwie tylko kwestye, z których jedna mogłaby może ujść niespostrzeżenie uwagi czytelnika, jakkolwiek z obu przywiedzionych „dokumentów“

jest widoczną, druga zaś wprawdzie niewidoczna, ale z „dokumentami“ tymi w bezpośrednim pozostaje związku.

Otóż widocznem jest, że tak jeden jak i drugi akt zejścia nie jest spisany przez przełożonego gminy, a to z tej prostej zupełnie przyczyny, że ten pisać wcale nie umie, ale oba są dziełem pisarza gminnego, biegłego nietylko w polszczyźnie zarówno w mowie jak piśmie — o ile n. b. o polszczyźnie wogóle mowa być może — ale nadto zdradzającego pewne wiadomości obcych języków — ba, nawet języka łacińskiego — czego dowodzą używane przy każdym jego podpisie wyrazy „*per me*“. Natomiast przełożony czyli też naczelnik gminy, analfabet biedaka, jak niestety wielu jeszcze innych w Galicyi, figuruje na akcie zejścia jako zwykły pionek, raz przy wycisku pieczęci gminnej z dodatkiem „naczelnik“, drugi raz bez wycisku takiej pieczęci z dodatkiem „świadek i wójt“.

A teraz kilka słów jeszcze o tem, czego się z „aktu zejścia“ nie widzi.

Dowiadujemy się mianowicie i to ze zupełnie wiarygodnego źródła, że zdarzają się często wypadki, iż akty zejścia spisywane przez przełożonego gminy, względnie jakeśmy wykazali przez pisarza gminnego w asystencyi wójta, pociągają za sobą pewne wydatki i to nietylko akty zejścia tak zwane majątkowe, ale także i akty zejścia po zmarłych, którzy majątku nie zostawili, a wydatki te ponoszone naturalnie przez spadkobierców, względnie przez najbliższą rodzinę zmarłego, są nawet ujęte podobno w pewien system taryfowy i wynoszą od 2 do 4 koron za sztukę. Jeżeli taka, czy jakakolwiek inna taryfa należytościowa istnieje, sądzimy, że nie popełnimy niedyskrecyi skoro się ośmielimy zapytać, kto i kiedy ją sankcyonował, bo w urzędowych dziennikach, w których wszelkie ustawą normowane taryfy bywają ogłaszane, nie zdarzyło się nam dotychczas nic w tym względzie znaleść, coby tego rodzaju pobory usprawiedliwiało.

W tym stanie rzeczy trudno sobie wytłumaczyć genezę reskryptu Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 13 grudnia 1900 r., w którym rzeczone Ministerstwo z d u m ą wita nowe tak błogie stosunki w dziale postępowania spadkowego u nas, i zaleca podwładnym sądom czynić tylko dalsze starania względem pozyskania więcej jeszcze przełożonych gmin do współudziału w czynnościach spadkowych. Wierzymy, że najwyższa władza sądowa nie miała sposobności przekonać się naocznie o tym „współudziale“ i tej „wydatnej pomocy“ przełożonych gmin, bo trudno posyłać jej każdy akt zejścia do Wiednia, ale, że sądy powiatowe zwłaszcza te w okręgu których dziwolągi w rodzaju „aktów zejścia“ tu przez nas przytoczonych na jaw wychodziły i wychodzą nic dotychczas nie zdziałały,

aby się pozbyć tej pomocy, tego już sobie absolutnie wytłumaczyć nie można. A przecież Ministerstwo sprawiedliwości w ustępie 8 reskryptu z dnia 26 października 1899 r. wyraźnie nakazało prezydyom, polecić podwładnym sądom powiatowym, aby do końca roku doniosły o sposobie postępowania przy spisywaniu aktów spadkowych, jak niemniej o spostrzeżeniach poczynionych przy stosowaniu wskazówek reskryptu, była więc sposobność w odnośnych sprawozdaniach przedkładanych właściwym prezydyom, wskazać spostrzeżone wadliwości i wszelkie ujemne strony próbnej praktyki.

Jesteśmy przekonani, że dostarczane sądom przez przełożonych gmin akty zejścia w rodzaju powyż przytoczonych, nietylko, że nie zmniejszyły agend poszczególnych sędziów, ale owszem zabierają daleko więcej jeszcze czasu każdemu referentowi, który nie będąc w stanie na podstawie takiego *curiosum*, mającego być aktem zejścia, przystąpić do spisania dalszych aktów spadkowych, musi dopiero albo sam wzywać i przesłuchiwać strony i nowy akt zejścia spisywać, bo przecież uzupełnianie i prostowanie przedłożonego mu przez przełożonego gminy „referatu“ jeszcze więcej czasu by zabrało, albo udzielić taki „elaborat“ dotyczącemu notaryuszowi jako komisarzowi sądowemu, który postąpić sobie musi również tak, jakby sędzia postąpił.

Jakaż więc korzyść pytamy, z współdziałania przełożonych gmin w sprawach spadkowych? Korzyści trudno się dopatrzyć zarówno dla ludności jak i dla sądów, ale za to szkody są widoczne, bo szkoda zatrudniać przełożonego gminy sprawami do których nie dorósł, szkoda czasu pisarza gminnego, stron i całego szeregu świadków, którzyby tego czasu z daleko większym pożytkiem w sprawach swego gospodarstwa, rzemiosła lub w ogóle powołania użyć mogli, szkoda drogiego czasu sędziego lub notaryusza, zmuszonych naprawiać i przerabiać to, co wyszło z rąk niewłaściwie użytych, a wreszcie szkoda choćby nawet i tych kilku koron płaconych czy to wójtowi czy też pisarzowi, za klecone przez nich piśmidła.

Ponadto każdy kto tylko ma sposobność stykania się w kwestyach prawnych z ludnością włościańską wie dobrze, że w żadnej zresztą warstwie społeczeństwa niema tylu „prawników“ ilu właśnie pośród tej ludności się spotyka, a już palmę pierwszeństwa w tym względzie dzierżą bezsprzecznie pisarze gminni. Któż z nas nie czytał tych przeróżnych „pozwów“, „kuntraków“, „ugód dobrowolnych“, zopisów“, „dystamentów“ i t. p. tworów bujnej niezwykle wyobraźni wiejskiego doradcy prawnego?

Również wie dobrze każdy z nas, ilu i jakich zawikłań wyłączną przyczyną bywają tego rodzaju „dokumenty“. Wiedzą nakoniec i sądy, jakim ciężarem były i są takie „kawałki“, jużto w postępowaniu procesowem, już też w sądownictwie niespornem, i dlatego też starano się wszelkiemi siłami i sposobami przeciwdziałać tego rodzaju agendom niepowołanych czynników, czy to przez stosowanie do notorycznie znanych pokątników surowych przepisów ustawy, czy też przez ostrzeganie łatwowiernych, przed takimi doradcami. Jeżeli zaś mimo to wszystko zdarzają się ciągle jeszcze wypadki produkowania sądom i notaryuszom redagowanych przez domorosłych prawników wiejskich dokumentów-potworów, to czegóż dopiero spodziewać się można w przyszłości, jeżeli się z urzędu zalecać będzie używanie przełożonych gmin, a w gruncie rzeczy pisarzy gminnych, do spisywania choćby tylko aktów zejścia. Wtedy każdy pisarz gminny zacznie po swojemu rozumować i z uprawnienia nadanego przez odnośny sąd wprawdzie nie jemu, lecz przełożonemu gminy do spisywania aktów zejścia wydedukuje, że skoro akt zejścia, który dotychczas spisywał notaryusz, on teraz spisywać może, to przecież zupełnie będzie w porządku — naturalnie podług jego mniemania — że może również zastąpić notaryusza i w innych jego agendach i zacznie pisać kontrakty, cessye, kwity, testamenty i t. p. akty prawne. Wówczas dopiero rozwinie się na dobre pokątne pisarstwo i to nie dzięki czemu innemu, jak właśnie chybionemu zarządzeniu, dotyczącemu szukania pomocy i współdziałania w postępowaniu spadkowem u przełożonych gmin.

Czy zdanie nasze znajdzie jaki oddźwięk tam, gdzie wielu innych posłuch znalazło, a my go znaleść pragniemy, nie wiemy, w każdym atoli razie uważamy sobie za obowiązek wyjawić to co myślimy, choćby już tylko w imię zasady „audiatur et pars altera“. Że zaś braku kompetencyi w zabieraniu głosu odnośnie do poruszonej tu kwestyi nikt nam chyba zarzucić nie może, jesteśmy spokojni.

J.. G...k.

Z PRAKTYKI.

I.

W kontrakcie z daty 27 Kwietnia 1899 r., którym małżonkowie B. realność swą w Wiedniu położoną sprzedali małżonkom A. postanowiono, iż kupujący przejąć mają z dniem 30 Kwietnia 1899 r. wszelkie ciężary dotyczące tej realności, w szczególności także podatki, inne daniny i odsetki od długów hipotecznych, tudzież że odnośnie do ciężarów, podatków i t. d. po ten dzień zapadłych, strony wzajemnie się obliczyły, przyjmując za podstawę obrachunku dzień 30 Kwietnia 1899 r. Zarazem poręczyli sprzedający, że podatki z realności stanowiącej przedmiot sprzedaży nie zalegają.

Wszystkie trzy instancye orzekły w myśl żądania skargi małżonków A., którzy wytoczyli przeciw małżonkom B. pozew o zapłatę uiszczonego przez powodów z pomienionej realności podatku domowo-czynszowego za miesiąc Kwiecień 1899 r. w kwocie 97 złr. 74 k.. Uzasadnienie obu niższych instancyi opierało się na tem, że wedle osnowy kontraktu kupna-sprzedaży ustanowiony został dzień 30 Kwietnia 1899 r. jako termin przejęcia ciężarów i wzajemnego obrachunku, okoliczność zatem że kwota rocznego podatku obliczaną bywa wedle roku kalendarzowego jest bez znaczenia; ponieważ zaś pozwani zapłacili w Lutym 1899 r. podatek kwartalny za czas od 1 Stycznia do końca Marca 1899 r. obowiązani są ponieść także jeszcze podatek przypadający aż do terminu umówionego co do wzajemnego obrachunku, t. j. pod koniec Marca.

Treścią wywodów rewizyi, którą pozwani opierają na przepisie §. 503 ust. 4 proc. cyw. jest twierdzenie, że żądanie skargi wedle kontraktu nie jest uzasadnione, gdyż podatek domowo-czynszowy przypadający za miesiąc Kwiecień należało uiścić dopiero przy drugiej dnia 1 Maja płatnej racie kwartalnej, wobec czego podatek ten w dniu 30 Kwietnia ani nie był płatny, ani nie zalegał.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 8 Maja 1900 r. 1177 odrzucając rewizyę, uzasadnił swe postanowienie w sposób następujący:

Pozwani utrzymują sami, że od 1 Stycznia 1865 r. bywa podatek domowo-czynszowy corocznie 1 Lutego, 1 Maja. 1 Sierpnia i 1 Listopada właścicielom realności do zapłaty przypisywany, w których to terminach, jak wiadomo, najmobiercy wiedeńscy w zasadzie czynsze najmu właścicielom realności opłacają i jakkolwiek rok podatkowy schodzi się z kalendarzowym, toć przecież mimo to powyższe cztery terminy płatności podatków pozostały, a okoliczność ta znajduje uzasadnienie w tem. że jak wyżej zauważono właściciele realności w tych właśnie terminach zwykli otrzymywać czynsze najmu i dlatego wtedy najwięcej są w możności czynić zadość swemu obowiązkowi pod względem płacenia podatków. Wynika przeto jasno z twierdzenia samych pozwanych, że płacona 1 Lutego pierwsza kwartalna rata podatku domowo-czynszowego policzoną być może tylko za Styczeń, Luty i Marzec odnośnego roku podatkowego, a żadną miarą nie za Luty, Marzec i Kwiecień tegoż roku, jak dowodzić chcą pozwani. Skoro więc pozwani mimo, iż w kontrakcie z dnia 27 Kwietnia 1899 r. którym realność swą sprzedali, oświadczyli, iż kupujący we fizyczne posiadanie i używanie tej realności z dniem 1 Maja 1899 r. wchodzą i z tymże dniem również wszelkie z tą realnością połączone ciężary, a w szczególności także podatki, inne daniny i odsetki od długów hipotecznych przejmują, oraz, że odnośnie do ciężarów, podatków, danin i odsetek od długów hipotecznych, jak niemniej odnośnie do ewentualnie nadpłaconych czynszów najmu nastąpić ma między stronami kontraktującemi obrachunek po dzień 30 Kwietnia 1899 r., natenczas nie chcąc się narazić na zarzut pieniactwa, nie mają podstawy utrzymywać, że powodowie w myśl kontraktu przejęli do zapłaty należną za miesiąc Kwiecień 1899 r. część raty podatku czynszowego, przypadającego za drugi kwartał tegoż roku, było atoli rzeczą pozwanych wyraźnie się umówić i o zamieszczenie tej stypulacyi w kontrakcie się postarać, że powodowie jakkolwiek dopiero z dniem 1 Maja 1899 r. we fizyczne posiadanie i używanie w mowie będącej realności wchodzą, mimo to zapłacić winni podatek czynszowy przypadający za Kwiecień 1899 r., czyli, że wobec tego pozwani przyjmują obowiązek zapłacenia podatku czynszowego jedynie tylko po koniec Marca 1899 r. Pozwani nietylko że to zaniedbali i dla tego muszą sobie samym w myśl § 915 u. c. winę przypisać, ale nadto zgodzili się na wprost przeciwną stypulacyę, skoro sami w kontrakcie oświadczyli, że kupujący mają przejąć dopiero z dniem 1 Maja 1899 r. wszelkie

do realności przywiązane ciężary, a między nimi zwłaszcza podatki. Z tego wynika również wyraźnie, że skoro w kontrakcie powiedziano dalej, iż odnośnie do ciężarów po dzień 30 Kwietnia 1899 r. zapadłych nastąpi obrachunek za przyjęciem tego właśnie dnia jako podstawy obliczenia, wówczas wyraz „zapadły“ tylko w ten sposób rozumieć chciano i rozumieć można było, że miano na myśli ciężary po dzień 30 Kwietnia 1899 r. „przypadające“, bez względu na dzień zapadłości, a to tem więcej ile że również odnośnie do odsetek od długów hipotecznych i ewentualnie naprzód pobranych czynszów najmu miał nastąpić zamierzony obrachunek, przy którym z wszelką pewnością tylko 30 Kwietnia, a nigdy 31 Marca 1899 r. jako dzień miarodajny mógł być przyjętym.

Skoro zatem pozwani zapłaconą dnia 7 Lutego 1899 r. kwotę 292 złr., jak sami przyznają, nie pokryli podatku czynszowego za miesiąc Kwiecień 1899 r., a podatek ten bezsprzecznie 97 złr. 74 kr. wynosi, zaś w myśl kontraktu, jak powyżej wykazano, podatek ten zapłacić się obowiązali, odpowiada wyrok sądu rekursowego w zupełności ustawie i stanowi rzeczy.

II.

Pierwszy sędzia, załatwiając żądanie strony zastępowanej w sporze przez kandydata notaryalnego i zmierzające do sądowego ustalenia kosztów zastępstwa, policzonych przez zastępcę w przedłożonym wykazie, wychodził ze stanowiska, że kosztów zastępstwa notaryuszów i substytutów notaryalnych nie należy ustalać wedle taryfy, lecz w ten sposób, aby koszta zastępstwa stron przez takich zastępców nie zmierzały do stworzenia sobie źródła zarobku.

Na skutek rekursu wniesionego przez kandydata notaryalnego, uchylił sąd rekursowy zaczepioną uchwałę, albowiem utrzymany w mocy przez art. V ust. wprow. do proc. cyw. przepis dekretu nadwornego z dnia 4 Października 1833 r. L. 2633 z. u. s. odnośnie do likwidacyi kosztów zastępstwa stosuje się tylko do adwokackich kosztów zastępstwa, podczas gdy roszczenia innych zastępców stron w postępowaniu procesowem jedynie w zwykłej drodze prawa ustalone być mogą.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 13 Czerwca 1900 r. L. 8321. uwzględnił rekurs kandydata notaryalnego, zniósł zaczepioną uchwałę sądu rekursowego i polecił mu ustawowe załatwienie podania o ustalenie kosztów z następujących powodów:

Wedle §. 42, ust. 2 proc. cyw. nie czyni ustawa żadnej różnicy pod tym względem czy pełnomocnik, którego wynagrodzenie przyznane być ma podług obowiązującej taryfy należy do stanu adwokackiego czy też do stanu notaryalnego (§. 41, ust. 2 proc. cyw.). Taryfa adwokacka ma być stosowaną w myśl §. 4 ustawy z dnia 26 Marca 1890 r. L. 58 d. u. p. także wtedy, skoro oznaczone tam czynności załatwiają notaryusze. Wobec tego skoro notaryusze i kandydaci notaryalni występują jako zastępcy stron w postępowaniu procesowem, należy ich pod względem ich kosztów uważać na równi z adwokatami i dlatego należy również dekret nadworny z dnia 4 Października 1833 r. L. 2633 z. u. s. stosować do notaryuszów i kandydatów notaryalnych. Stosownie do tego należało rekurs uwzględnić, zaczepioną uchwałę znieść i polecić sądowi rekursowemu ustawowe załatwienie podania o ustalenie kosztów.

III.

Małżonkowie wyraziwszy wszelkie istotne punkta kontraktu, umówili się u notaryusza, że żona kupuje od męża jego połowę realności, a zarazem ułożyli się, iż w oznaczonym późniejszym dniu przybędą znowu do notaryusza i podpiszą u niego akt notaryalny. Ponieważ żona układowi temu zadość nie uczyniła, pozwał ją mąż o dotrzymanie umowy przez sporządzenie i podpisanie dotyczącego aktu notaryalnego.

Obydwa sądy niższe przychyliły się do żądania skargi, wychodząc z założenia, że umowa w przedmiocie zamierzonego kontraktu kupnasprzedaży odpowiada wymogom §. 936 u. c. i dlatego obowiązuje strony, zaś postanowienia § 1 ust. z dnia 25 Lipca 1871 r. L. 76. d. u. p., jako postanowienia wyjątkowego, nie można rozciągać na umowę tymczasową.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 8 Czerwca 1898 r. L. 7624 oddalił powoda z jego żądaniem z następujących powodów:

Ponieważ pozwana już w pierwszej istancyi zaczepiła żądanie skargi ze stanowiska §. 884 u. c. i §. 1 ustawy z dnia 25 Lipca 1871 r. L. 76 d. u. p. i przytem stanowisku obstaje również w rewizyi i odwołaniu, przeto należy przedewszystkiem rozstrzygnąć pytanie czy umowę zawartą między stronami procesowemi u notaryusza, uważać należy w myśl § 936 u. c. jako układ co do zawarcia umowy w czasie późniejszym (pactum de contrahendo). Pytanie to ale trzeba zaprzeczyć. Już przepis § 884 u. c. zawiera ograniczenie § 936 i uznaje umowy ustne bez wy-

jątku za nieobowiązujące, jeżeli się strony umówiły, że kontrakt ma być zdziałany na piśmie, a do podpisania kontraktu nie przyszło. Choćby przeto takie umowy ustne odpowiadały w zupełności przepisowi § 936 u. c. to mimo to nie obowiązują, jeżeli strony zgodziły się na kontrakt pisemny. Skoro jednak już ustawa do ważności pewnego oznaczonego kontraktu szczególną formą przepisuje i skoro do ważności kontraktu kupna między małżonkami potrzeba w myśl §. 1. ustawy z dnia 25 Lipca 1871 r. L. 76 d. u. p. aktu notaryalnego, natenczas ustny układ małżonków w przedmiocie treści zawrzeć się dopiero mającego kontraktu, chociażby nawet zawarcie kontraktu postanowiono na dzień oznaczony i choćby układ taki odpowiadał całkowicie przepisowi §. 936 u. c. nie jest układem co do zawarcia umowy w czasie późniejszym (pactum de contrahendo), ponieważ już ważność układu co do istotnych punktów kontraktu kupna między małżonkami, zależną jest od formy aktu notaryalnego. W przeciwnym razie należałoby układy, którym ustawa odmawia ważności z powodu braku prawem przepisanej formy, uważać za obowiązujące także i tych kontrahentów, co do których uważać je można w myśl ustawy tylko jako nieobowiązujące czynności kontraktowe. To zważywszy, należało się przychylić do rewizyi opartej na § 503 ust. 4. proc. cyw.

OD WYDZIAŁU.

Ciężki cios dotknął w ubiegłym kwartale zasłużonego b. Prezydenta krakowskiej Izby notaryalnej p. Wiktora Brzeskiego, któremu w Marcu zabrała śmierć ukochaną Żonę. Do licznych dowodów współczucia, okazanych czcigodnemu Prezesowi w ciężkich chwilach Jego żałoby, łączymy również i my wyrazy prawdziwego współczucia.

Dnia 9 Lutego b. r. odbyło się w Tarnowie posiedzenie kolegium notaryuszów, należących do okręgu tamtejszej Izby, które dokonało następujących wyborów na przeciąg trzechlecia 1901—1903: Prezydentem Izby wybrano p. Dra Bronisława Brzeskiego notaryusza w Tarnowie, członkami Izby pp. notaryuszów Antoniego Fibicha z Mielca, Tytusa Bujnowskiego z Pilzna, Gabryela Orzakiewicza z Łańcuta, Bronisława Nowińskiego z Leżajska, Kazimierza Goyskiego z Tuchowa i Dra Jana Mycińskiego z Żabna, wreszcie zastępcami członków Izby pp. notaryuszów Władysława Krasickiego z Dąbrowy, Dra Stanisława Wisłockiego z Głogowa i Bolesława Gawrońskiego z Biecza.

Odnośnie do tego zgromadzenia musimy z przykrością zauważyć, że oprócz dwóch kolegów z Tarnowa i jednego kolegi z Frysztaka, żaden zresztą z kwalifikowanych kandydatów noryalnych Izby tarnowskiej w zgromadzeniu tem nie wziął udziału, jakkolwiek wszyscy *ad personam* zostali na nie zaproszeni. Sądzimy, że tego rodzaju abstynencya ze strony dotyczących kolegów była zupełnie nieusprawiedliwioną i nie powinna się w przyszłości powtarzać, inaczej bowiem wszelkie zabiegi Stowarzyszenia, zmierzające do zyskania pewnych prerogatyw dla kandydatów notaryalnych i wszelkie uznania godne ustępstwa ze strony Izb i Kolegiów notaryalnych, nie osiągną pożądanego celu.

Na liczne zapytania Kolegów z prowincyi donosimy, że konkurs na posadę c. k. notaryusza w Żywcu, opróżnioną wskutek zaszłej dnia 2 Marca

b. r. śmierci ś. p. Bronisława Sądeckiego, dotychczas jeszcze rozpisany nie został, ponieważ Ministerstwo sprawiedliwości aż do dalszego zarządzenia swego rozpisanie konkursu wstrzymało. Należy przypuszczać, że do rozpisania konkursu na Żywiec wcale nie przyjdzie z powodu, że w Żywcu prawdopodobnie zostanie obecnie urzędujący tam notaryusz, p. Marcin Groyecki, który w Lutym b. r. przeniesiony został na własne żądanie do Białej i dla tego opróżnioną będzie posada notaryusza w Białej, gdzie obecnie jako substytut urzęduje kol. Antoni Bahr.

W wykonaniu uchwały XIII Walnego Zgromadzenia znalazł się Wydział w przykrem położeniu i czyniąc użytek z odnośnego przepisu statutu był zmuszony wykreślić z listy członków Stowrzyszenia czterech kolegów z powodu znacznych stosunkowo zaległości z wkładkami.

Zważywszy, że wkładki członków zwyczajnych i nadzwyczajnych stanowią prawie jedyne źródło dochodu Stowarzyszenia, muszącego się liczyć bądź co bądź z pewnymi wydatkami, jest brak poczucia obowiązku opłacania tych kilku koron kwartalnie bardzo smutnym objawem u niektórych Kolegów. Spodziewamy się, że reszta Kolegów zalegających dotychczas z opłatą wkładek, zechce w przyszłości uwzględnić trudne położenie Wydziału i poczuwając się do przyjętych obowiązków, spłaci w najbliższej przyszłości zaległe kwoty, jeżeli nie naraz, to przynajmniej częściowo, a zarazem celem uniknięcia wzrostu kwoty zaległych wkładek i oszczędzenia Wydziałowi ciągłych upomnień i wcale niepożądanych wykreślań z listy członków, dołoży starań, ażeby bieżące wkładki regularnie z początkiem każdego kwartału na ręce kol. Skarbnika nadsyłać.

Wedle doniesienia kol. Skarbnika nadesłali wkładki kwartalne w czasie od dnia 1 Stycznia do końca Marca 1901 r. następujący Koledzy:

Dnia 2 Stycznia Kazimierz Bąk z Chrzanowa za III i IV kwartał 1900 r.	8 K.
Tegoż dnia Wojciech Gliński z Krościenka za III i IV kwartał 1900 r.	8 „
„ „ Karol Pospóła. notaryusz ze Ślemienia resztę za II kwartał 1899 r., za III i IV kwartał tegoż roku, wreszcie za I i II kwartał 1900 r.	18 „
Do przeniesienia . . .	34 K.

Z przeniesienia . . . 34 K

Tegoż dnia Bronisław Leszczycki z Mielca za II i III kwartał 1898 r., oraz na rachunek IV kwartału tegoż roku . . . 10 „

Dnia 3 Stycznia Antoni Bahr z Białej resztę za II kwartał i na rachunek III kwartału 1900 r. . . . . 4 „

Tegoż dnia Ludwik Stropiński z Tuchowa za I kwartał 1899 r. . 4 „

Dnia 5 Stycznia Stefan Pomiankowski z Dębicy za II, III i IV kwartał 1899 r., oraz za cały rok 1900 . . . . 28 „

„ 11 Stycznia Wincenty Lasko z Rzeszowa za I kwartał 1901 r. 6 „

Tegoż dnia Karol Puchalski z Krakowa za III i IV kwartał 1899 r. oraz za I kwartał 1900 r. . . . . 12 „

Dnia 12 Stycznia Władysław Haitlinger z Krakowa za IV kwartał 1898 r. i za cały rok 1899 . . . . 20 „

Tegoż dnia Franciszek Horak z Podgórza resztę za IV kwartał 1899 r., oraz za I i II kwartał 1900 r. . . . . 10 „

Dnia 17 Stycznia Bolesław Dzięciołowski z Tarnowa za rok 1901 16 „

„ 23 Stycznia Jan Glück z Krakowa za I kwartał 1901 r. . 4 „

„ 1 Lutego Władysław Łukaszewicz z Kolbuszowej resztę za IV kwartał 1898 r., za cały rok 1899 i na rachunek I kwartału 1900 r.. . . . . 20 „

„ 5 Lutego Antoni Bahr z Białej resztę za III kwartał i na rachunek IV kwartału 1900 r. . . . . 4 „

Tegoż dnia Bronisław Leszczycki z Mielca resztę za IV kwartał 1898 r., oraz za I i II kwartał 1899 r. . . . . 10 „

„ dnia Józef Poręba z Krakowa za II kwartał 1899 r. . . 4 „

Dnia 2 Marca Władysław Łukaszewicz z Kolbuszowej resztę za I kwartał, za II, III i IV kwartał 1900 r., za I kwartał i na rachunek II kwartału 1901 r.. . . . . 20 „

Tegoż dnia Antoni Bahr z Białej resztę za IV kwartał 1900 r. i na rachunek I kwartału 1901 r. . . . . 4 „

„ dnia Józef Poręba z Krakowa za III kwartał 1899 r. . . 4 „

„ dnia dr August Ajdukiewicz z Krakowa resztę za II kwartał i na rachunek III kwartału 1898 r. . . . . 4 „

„ dnia dr Józef Nowak z Krakowa za III i IV kw. 1900 r. . 8 „

Razem . . . 226 K.